Rok IV KATOWICE PIĄTEK 30 MARCA 1934 ROKU Nr. 89

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pomimo sprzeciwu niemieckich wierzycieli

Nadzór nad Wspólnotą uchwalony

Skompromitowani Niemcy nie otrzymali pełnomocnictw

Wczoraj w wielkiej sali rozpraw sądu okręgowego w Katowicach rozpatrywany był przez sędziego sądu grodzkiego, p. Popławskiego, wniosek zarządu Katowickiej Spółki Akcyjnej i Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury S. A. tworzących koncern Wspólnoty Interesów o odroczenie wypłat i nadzór sądowy.

Salę wypełnili po brzegi przedstawiciele wierzycieli i ich doradcy prawni.

Wierzycielskie banki niemieckie reprezentował dyrektor Deutsche Bank. von Ferber oraz imieniem Dresdner Banku, dr. Nagórski i dr. Tempel. Na sali znajdował się również obserwator z ramienia Flicka, którego nazwiska nie udało nam się ustalić.

Do sądu wpłynął przed rozprawą telegram podpisany przez dyrekcję banku Schroedera w Londynie, zawierający wniosek o odroczenie rozpatrywania sprawy na jeden miesiąc dla umożliwienia bankowi posiadającemu we Wspólnocie wierzytelność w wysokości 500 tys. funtów sterlingów plus 20 tys. funtów tytułem odsetek, wysunięcia swoich propozycyj.

Rozprawę rozpoczęto od zgłaszania i stwierdzania należności wierzycielskich, które wedle zestawienia zarządu sięgają kwoty 194 miljonów złotych.

Po odczytaniu wniosku zabrali głos wierzyciele, względnie ich zastępcy prawni.

Dr. Tempel imieniem Dresdner Banku zakwestjonował realność wniosku o odroczenie wypłat, prosząc o stwierdzenie, czy zarząd wyczerpał wszelkie dostępne mu środki, celem uniknięcia konieczności nadzoru. Adw. Nagórski zaś wniósł o odroczenie rozpatrywania sprawy na przeciąg jednego miesiąca czasu z tem, że w międzyczasie dostarczone zostaną Wspólnocie środki finansowe na bieżące wypłaty, przyczem banki wierzycielskie zrzekają się narazie obsługi swoich należności (t. j. odstek i spłaty kapitału) z tem jednakże, że zarząd wyjedna u władz zapewnienie, iż środki te zostaną zużyte na cele czysto produkcyjne i że rząd wstrzyma się do 1 maja r. b. z sekwestrem swoich należności.

W międzyczasie wpłynął wniosek zgłoszony imieniem „Roburu“ przez adw. Mildnera oraz imieniem Śląskich zakładów elektrycznych przez adw. Witczaka o ogłoszenie konkursu.

Na wniosek ten zareagował dyr. Deutsche Bank von Ferber życzeniem by sąd uwzględnił w składzie nadzoru przedstawiciela banku, którym jest dyr. oddziału katowickiego Deutsche Bank p. Kurt Greger.

Syndyk wspólnoty adw. Chmielewski w dłuższym wywodzie prawnym uzasadnił wniosek o nadzór, odpierając zarzuty przedstawicieli banków, zaś na uwagę dr. Nagórskiego imieniem Dresdner Banku, że załączony do wniosku plan sanacji koncernu jest zbyt skromny i nie pozwala się zorjentować zawiera bowiem tylko 30 wierszy pisma maszynowego, zreferował obecną sytuację koncernu, ilustrując cyframi, członek obecnego zarządu dyr. dr. Radowski, który przedstawił zarazem obszerny plan sanacji gospodarki podmurowując go cyframi spodziewanych wpływów, obrotów i t. p.

Dyrektor Radowski zareagował również na zapewnienie przedstawicieli Dresdener Banku, że w międzyczasie zostaną dostarczone środki finansowe, stwierdzeniem faktu, iż takie obietnice były mu już od 2 miesięcy czynione, przyczem banki zapewniały, że rozpatrzą życzliwie postulaty koncernu, jednak pieniędzy to nie dało.

Z przedstawionego sądowi bilansu wynika, iż sumie wierzytelności 194 miljonów zł., z których wiele należy jak wiadomo do rodzaju b. wątpliwych przeciwstawiają się aktywa Królewskiej i Laury w wysokości 224 miljonów i katowickiej S. A. 296 miljonów, czyli łącznie 520 miljonów złotych, wobec czego wniosek o nadzór jest zupełnie uzasadniony i aktywa znacznie przewyższają passywa.

Krótko przed 11-ą przed południem sąd zarządził przerwę dla rozważenia sprawy zgłoszonych wniosków i ogłoszenia wyroku.

O godz. 11.30 ogłoszono rozstrzygnięcie mocą którego sąd udziela Katowickiej spółce akcyjnej i Zjednoczonym hutom Królewskiej i Laury odroczenia wypłat na 3 miesiące czasu, mianując jednocześnie nadzorcami pp. dyr. Emila Hupperta, inż. Antoniego Krahelskiego, inż. Wiktora Przedpełskiego z Warszawy oraz inż. Stanisława Surzyckiego z Katowic.

Po wyroku nowomianowani nadzorcy złożyli na innej sali wymaganą przez ustawę przysięgę, poczem udali się do zarządu centralnego koncernu Wspólnoty Interesów przy ul. Kościuszki 30 dla przejęcia urzędowania z rąk zarządu.

Związane z tem formalności trwały kilka godzin.

Po ich dokonaniu nadzorcy złożyli wizytę wojewodzie śląskiemu p. dr. Grażyńskiemu przedstawiając się w swej nowej roli.

O godz. 5-ej po południu odbyła się we Wspólnocie wstępna konferencja nadzorców z prezesami rad załogowych, urzędniczych i robotniczych przedsiębiorstw tworzących koncern Wspólnoty Interesów. Formalne to zapoznanie się zagaił inż. Surzycki, oświadczając, iż dla dobra towarzystw i wierzycieli konieczne będą pewne ofiary, jednak nadzorcy dołożą starań, by liczne rzesze pracownicze zostały oszczędzone.

P. Surzycki zapewnił zarazem prezesów rad, iż nadzorcy będą dążyli do ścisłej współpracy z przedstawicielami urzędników i robotników. Po przemówieniu drugiego nadzorcy p. Przedpełskiego, krótką odpowiedź wygłosił prezes rady urzędn. zarządu centr. Zjedn. Hut Królewskiej i Laury, p. Szymczak, który przedłożył zarazem pisemny wniosek, uchwalony przez ogół pracowników Wspólnoty odnośnie powołania przez nadzorców do współpracy specjalnie delegowanego przedstawiciela urzędników i robotników.

Wieczorem nadzorcy wyjechali w sprawach koncernu do Warszawy.

*

Jak się dowiadujemy, opróżnione skutkiem mianowania inż. Surzyckiego jednym z nadzorców koncernu Wspólnoty Interesów, stanowisko generalnego dyrektora koncernu huty Pokój, obejmuje delegowany z ramienia rady nadzorczej do zarządu sp. akc. Zieleniewski, p. inż. Józef Gallot, były inspektor pracy komisarz demobilizacyjny dyrektor Modrzejowskich Zakładów, a wreszcie wicemin. komunikacji.

* * *

Jak się dowiadujemy, nadzorcy sądowi koncernu „Wspólnoty Interesów“ na swem konstytucyjnem posiedzeniu, które odbyło się wczoraj wieczorem, udzielili pełnomocnictw dotychczasowemu zarządowi oraz wszystkim dyrektorom, prokurentom pełnomocnikom, dysponentom Polakom, natomiast żaden z Niemców pełnomocnictwa nie uzyskał.

Fabryka - mordownia

Poniewczasie - pod sąd!

ŁÓDŹ, 29. 3. — Tel. wł. — Prokurator przy sądzie okręgowym Kałapski postanowił pociągnąć do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy wskutek zaniedbania i nieprzestrzegania przepisów bezpieczeństwa dopuścili do wybuchu katastrofalnego pożaru w gmachu fabrycznym Wienera.

Okazało się, że fabryka nie posiadała żadnych urządzeń przeciwpożarowych, a nawet na salach fabrycznych nie było gaśnic. Prawdopodobnie do odpowiedzialności za te zaniedbania pociągnięci będą administrator gmachu oraz wszyscy właściciele przedsiębiorstw, mieszczących się w budynku fabrycznym, którzy dzierżawili poszczególne sale od Wienera.

Dochodzenie miało ponadto stwierdzić także pewne zaniedbania ze strony inspekcji budowlanej. Oskarżenie wytoczone będzie z art. 230 k. k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

W związku z ujawnionemi skandalicznemi stosunkami w fabryce Wienera, odbędzie się na terenie całej Łodzi lustracja fabryk celem zbadania urządzeń przeciwpożarowych.

Na specjalnem zebraniu delegatów fabrycznych podniesiono, że katastrofa nastąpiła wskutek lekceważenia warunków bezpieczeństwa pracy, przyczem stwierdzono, że podobne warunki istnieją w wielu fabrykach łódzkich.

Postanowiono wśród robotników zorganizować akcję składkową na rzecz rodzin ofiar katastrofy. Opiekę nad dziećmi ofiar pożaru roztoczyło tow. „Kropla Mleka“.

Na pogorzelisku pracują nieustannie zastępy robotników, usuwające gruz. Do pracy nad rozbiórką resztek gmachu wciągnięto około 300 robotników, wśród których znajduje się wielu ochotników.

Zgliszcza dymią ciągle, a od czasu do czasu wybuchają płomienie, bowiem pod zwałami gruzu znajdują się bele bawełny, do których nie dotarła woda.

W dniu wczorajszym znaleziono znów dwie kości ludzkie z resztkami spalonego ciała. Przesłano je do prosektorjum. (Ro).

Rabusie w kancelarji parafjalnej

Z Bielska donoszą: Wczorajszej nocy między trzecią a czwartą nieznani dotychczas sprawcy weszli przez okno do kancelarji urzędu parafjalnego w Międzyrzeczu Górnym, rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 120 zł. w bilonie oraz kilka sztuk monet starych austrjackich w złocie i srebrze.

Przebudzony ze snu ks. proboszcz spłoszył rabusiów, którzy z łupem zbiegli.

Kiepura śpiewał po polsku

na koncercie w obecności Hitlera

BERLIN, 29.3. Onegdaj o godz. 23.30 odbył się w jednym z największych kinoteatrów berlińskich z okazji wyświetlania nowego filmu, koncert galowy Jana Kiepury.

Dochód z filmu i z koncertu przeznaczono na akcję pomocy dla ubogiej ludności.

Na koncert przybyli m. in. kanclerz Hitler i minister Goebbels oraz szereg wybitnych osobistości z kół urzędowych.

Występ Kiepury zamienił się w owacyjną manifestację na jego cześć. Zapowiedź Kiepury, iż wykona jeden z przebojów nowego filmu w języku polskim, przyjęła cała sala burzą niemilknących oklasków, wykonanie zaś arji dało okazję do ponownych gorących owacyi.

Zastanówmy się trochę...

Przyszła kolej na Francję

Rząd francuski stanął wobec niezwykle ciężkiego zadania.

Jak wiadomo budżet Francji jest od dłuższego już czasu deficytowy. Wszelkie próby zrównoważenia budżetu, podejmowane przez poprzednie rządy, kończyły się w ten sposób, że... rządy padały jeden po drugim w Izbie Deputowanych, a budżet pozostawał w dalszym ciągu z olbrzymim deficytem.

W obliczu znanych wypadków, jakie wstrząsnęły w ostatnich czasach Francją, zdobyła się ona wreszcie na rząd „jedności i mocy", na czele którego stanął b. prezydent Republiki Doumergue.

Jednem z pierwszych zadań nowego rządu, zadań najdonioślejszych było oczywiście zrównoważenie budżetu.

I oto rząd występuje teraz z szeregiem dekretów oszczędnościowych, które z miejsca wywołały przeciwko sobie huragan protestów i oburzenia.

Nic dziwnego. My te rzeczy już znamy, przeżyliśmy je już na własnej skórze powielokroć i pod przymusem konieczności (bo cóż robić?) pogodziliśmy się z niemi, choć nie bez zgrzytania zębami.

We Francji są to jednak rzeczy nowe. Francja była dotychczas tem wyjątkowem państwem, gdzie kleszcze kryzysu najmniej dotkliwie zacisnęły się na masach urzędniczych i pracowniczych.

A teraz właśnie przyszła kolej na to uderzenie. Minister skarbu wystąpił oto bowiem z projektem przeniesienia na emeryturę 80.000 (!) urzędników. Państwo oszczędzi na tej bolesnej dla urzędników operacji miljard franków.

Dalej idą masowe redukcje i kasowanie wielu urzędów.

Dalej: zmniejszenie wszystkich pensyj o 5 do 10 proc., co dałoby 300 miljonów franków oszczędności.

Pozatem mają być obcięte emerytury b. wojskowych i renty inwalidzkie.

Wkońcu rząd zamierza cofnąć subsydjum państwowe na ubezpieczenia społeczne, wynoszące 560 miljonów franków.

Wszystkie te projekty spotkały się—jak już zaznaczyliśmy—z gwałtownym sprzeciwem.

Wśród urzędników — wrzenie. I nawoływania do strajku generalnego. B. kombatanci ślą delegację do Doumergue'a, a premjer oświadcza, że jeśli nie przyjmą obniżki emerytur, to będzie musiał podać się do dymisji.

Przeciwko uszczupleniu budżetu ubezpieczeń społecznych protestuje stanowczo minister pracy Marquet, grożąc dymisją.

Słowem — zadanie niełatwe stoi przed rządem Francji.

Czy je przeprowadzi?

Odpowiedź na to da najbliższa przyszłość, kiedy Doumergue stanie ze swemi projektami przed Izbą.

Pogodne i słoneczne święta

Dzień wczorajszy odwrócił kartę dotychczasowej niepogody.

Po deszczach i oziębieniu nadeszła ciepła, słoneczna pogoda, jaknajlepiej wróżąca o warunkach atmosferycznych na przeciąg świąt.

Przelotne zachmurzenia utrzymywały się jedynie spowodu braku wiatrów. Z danych meteorologicznych wynika że święta upłyną przy pogodzie słonecznej i ciepłej z małemi zachmurzeniami w północnych województwach.

Temperatura przekroczy zapewne wysokość 10 stopni.

Ordonówna zwiedza Palestynę

Z okazji pobytu Hanki Ordonówny w Jerozolimie, konsul generalny dr. Kurnikowski urządził przyjęcie, w którem wzięło udział przeszło 50 osób z miejscowej kolonii polskiej.

Ordonówna zwiedziła uniwersytet hebrajski oraz Żydowską Bibljotekę Narodową.

Czy dogonimy kiedyś Sowiety?

100.000 pilotów! - 5 miljonów członków „LOPP"!

MOSKWA, 29. 3. — Datujący się od 8-miu lat wspaniały rozwój lotnictwa sowieckiego, nie zadawalnia kierowników dzisiejszej Rosji.

Przed kilku dniami odbyła się konferencja wyższych dygnitarzy sowieckich z członkami prezydjum „Ossoawiachimu".

Konferencja postanowiła natychmiast przystąpić do reorganizacji „Ossoawiachimu", który będąc instytucją społeczną, wykazywał mało zrozumienia w dziedzinie istotnych potrzeb sowieckiego lotnictwa.

Poza zmianami wewnętrznemi w tej instytucji, zostanie ona pod wieloma względami uzależniona od szefa sztabu armji czerwonej.

Nowy program prac przewiduje wyszkolenie **w przeciągu 3-ch najbliższych lat 100 tysięcy wykwalifikowanych pilotów.** Do organizacji tej, liczącej obecnie około 5 milj. członków, ma być wciągniętych około miljona nowych członków.

„Ossoawiachim" będzie posiadał w swych szeregach 200-tysięczną armję dobrze wykwalifikowanych członków obrony gazowej i 150 tysięcy pierwszorzędnych strzelców t. zw. oddziałów woroszyłowskich.

Według sprawozdania zarządu „Ossoawiachimu" w r. ub. kursa tej organizacji ukończyło przeszło 170 tysięcy kobiet, które w latach następnych będą przeszkolone.

* * *

W Zagłębiu coraz gorzej!

Kopalnie udają że pracują

Stan zatrudnienia w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego kształtował się w marcu nader niekorzystnie. 90 procent kopalń pracowało tylko przez dwa dni w tygodniu. Horoskopy na kwiecień wyglądają również niepomyślnie. Przejawem tego stałego kurczenia się zatrudnienia jest zapowiedziane zamknięcie kopalni „Milowice" z dniem 1-go kwietnia na jeden miesiąc.

Z Zawiercia donoszą, że dyrekcja fabryki Hulczyńskiego wymówiła pracę 85-ciu robotnikom.

Zamordowałem ojca!

Dramat w rodzinie urzędnika

W rodzinie urzędnika sądowego, Adama Żebrowskiego w Wilnie rozegrała się wstrząsająca tragedja, której szczegóły są jeszcze otoczone tajemnicą.

Dwudziestokilkoletni syn Żebrowskiego, Władysław, w przystępie rozstroju nerwowego porwał nóż kuchenny i podciął nim gardło ojcu. Oprzytomniawszy po tym strasznym czynie, młodzieniec wypadł na ulicę, wołając strasznym głosem: „Zamordowałem ojca!" i z okrzykiem tym wpadł do komisarjatu policji.

Młodego Żebrowskiego niezwłocznie aresztowano, a prokurator zarządził psychjatryczne badanie poczytalności ojcobójcy.

Adama Żebrowskiego przewiezio no niezwłocznie do szpitala. Lekarze nie mają nadziei uratowania go.

Pech policji krakowskiej

Obraz jest -- złodziejc ulotnili się

KRAKÓW, 29.3. — W dniu 1 października ub. r. dokonano w Krakowie sensacyjnej kradzieży w pałacu hr. Pusłowskiego, gdzie skradziono cenny obraz słynnego malarza włoskiego Lorenza Lotto, przedstawiający Rodzinę Świętą wartości 50 tys zł.

W dniu wczorajszym powiadomiono władze policyjne, iż obraz ma być sprzedany w jednym ze sklepów krakowskich. Dziś przed południem przybyły rzeczywiście do sklepu niejakiego Horowicza przy ul. Wiślanej dwie kobiety, proponując kupno obrazu. Policja która inwigilowała te dwie kobiety, dokonała natychmiast aresztowania. Okazało się, iż są to niejaka Felicja Berowska i córka jej Zofja Berowska z okolic Krakowa. Oświadczyły one, iż obraz znalazły na ulicy. Właściwi sprawcy kradzieży, czekający przed sklepem, zdołali jednak przez ten czas zbiec.

Nie znalazła pracy...

Samobójstwo 19-letniej

Przed kilku dniami przyjechała do Warszawy w poszukiwaniu pracy 19-letnia mieszkanka wsi Ciepielin w powiecie pułtuskim, Halina Chimkowska, która zatrzymała się u krewnych przy ulicy Elektoralnej nr. 30, u p. Władysława Sadomskiego, handlowca.

Dziewczyna po bezowocnych poszukiwaniach jakiejkolwiek pracy pod wpływem rozpaczy dokonała zamachu na życie.

W nocy odkręciła kurki przy maszynce gazowej i gdy rano ujawniono wypadek, była tak ciężko zatruta gazem, że po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Śmierć 800 rybaków

300 statków zatonęło

KANTON, 29. 3. — W dniu dzisiejszym wskutek silnej burzy zatonęła przy brzegach wschodnich prowincji Kwantung (Chiny południowe) flotylla, złożona z 300 statków rybackich. 800 rybaków utonęło.

Hitlerowskie odwiedziny w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 29.3. — Prasa donosi, że szef sztabu generalnego hitlerowskich oddziałów szturmowych minister Roehm podczas świąt wielkanocnych zwiedzi wybrzeże jugosłowiańskie w towarzystwie kilku wyższych oficerów, należących do jego sztabu.

Losowanie bonów inwestycyjnych

W dniu 29-ym marca r. b. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 38536. 25646, 3465, 38172, 23488, 2501 i 231 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10-go listopada 1933 r.

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po 100 zł. za bon 25-ciozłotowy.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

Liczby mówią o życiu

VI. Recepta dla tych, którzy piszą recepty...

Poprzednie rozdziały poświęciliśmy pracy nad zorjentowaniem się w skalach dochodu i posiadania ludności naszego kraju.

Za podstawę służył nam zarówno podatek gruntowy, płacony przez przeszło 20-miljonową ludność wiejską, jak i podatek dochodowy, a wreszcie — podatek od uposażeń za pracę najemną.

Musieliśmy oczywiście w obliczeniach uwzględnić także takich obywateli, którzy w tych statystykach nie figurują z powodu braku pracy i braku zarobków.

Bilans okazał się zgodny z przewidywaniami. Do rzędu „szarych ludzi" a pod tym terminem rozumiemy:

1) bezrobotnych umysłowych i fizycznych;

2) część ludności wiejskiej, żyjącej poniżej tak zwanego minimum egzystencji;

3) pracowników umysłowych i fizycznych zarabiających z trudem na zaspokojenie najbardziej prymitywnych potrzeb życiowych;

4) właścicieli drobnych warsztatów i przedsiębiorstw dochodowych, balansujących na granicy między trwaniem a „plajtą", obciążonych nadmiernemi świadczeniami i podatkami i absolutnie niepewnemi jutra

należy w Polsce około 95 procent ogólnej liczby ludności

Pozostałe pięć procent żyje we względnym lub wyjątkowym dobrobycie, nadając równocześnie kierunek i tworząc ideologję „walki z kryzysem", w której ma brać udział „całe społeczeństwo".

Ta ostatnia właśnie sprawa pobudziła nas przedewszystkiem, do zainicjowania cyklu p. t.: „Jak żyje i czego chce szary człowiek".

Co myślą o kryzysie ci, którzy go jak z obliczeń widzimy wcale nie odczuwają, jak chcą z nim „walczyć", jakie coraz to nowe recepty na tę chorobę wymyślają —

słyszeliśmy i słyszymy ciągle aż do znudzenia. Nietylko u nas, ale na całym świecie.

Natomiast ten szary człowiek, który się dławi w kleszczach gospodarki społecznej i jej konsekwencyj nazwanych kryzysem, ten który ponosi największe ofiary nietylko z racji swej liczebności jako ogół społeczeństwa, jako naród, ale także jako powoływany w pierwszym szeregu do wszelkich redukcyj i ustępstw, przysłowiowy „kozioł ofiarny" wszystkich eksperymentów—w organizowaniu i wytyczaniu dróg po których dążymy w przyszłość, ma udział minimalny.

Jest to, niestety, jeden z wielkich absurdów naszego życia,

absurdów tak częstych i zwykłych, że przestaliśmy na nie zwracać uwagę.

Zdarzyło nam się kiedyś czytać o projekcie jakiegoś społecznika amerykańskiego, który proponował, by każdy sędzia i prokurator, przed rozpoczęciem swej karjery odsiedział rok lub dwa lata — jak zwykły przestępca w więzieniu.

Projektodawca był zdania, że młodzi wykonawcy sprawiedliwości nietylko zapoznaliby się w ten sposób doskonale z jakością, skutecznością i rodzajem kar na jakie skazywać będą innych ludzi, ale zrozumieliby lepiej psychologję przestępcy przed i po karze, ujrzeliby zaku lisową stronę oficjalnej sprawiedliwości. A wszystkoby to wyjść miało na dobre — tejże sprawiedliwość.

Ten oryginalny pomysł przypomniał się nam teraz, gdy mówimy o walce z kryzysem. Nieźle może byłoby, gdyby się taki reformator zjawił i w dziedzinie „kryzysowej". Gdyby doradził wszystkim ekonomistom, wielkim przemysłowcom i politykom ustalającym drogi wyjścia i sposoby walki z kryzysem, zaznajomienie się z tym kryzysem bezpośrednio.

Niech jeden i drugi z tych mądrych teoretyków,

przyobiecze się na rok a bodaj tylko na miesiąc w skórę swego robotnika, swego małego urzędnika, w skórę bezrobotnego,

niech je, mieszka i żyje tak jak oni. Niech obija progi w poszukiwaniu pracy, niech drży przed redukcją płacy, która ledwieledwie starczy na chleb codzienny.

I wtedy albo potem, niech mówi o kryzysie, wtedy niech układa plany kampanji, niech obniża, niech redukuje, niech zalewa kopalnie, niech dyktuje pensje urzędnicze w niższych kategorjach, niech pisze mądre rozprawy.

Kto wie, czy całe zagadnienie nie wyglądałoby wówczas zupełnie inaczej?

Ażeby być prawdziwym fachowcem od walki z kryzysem, nie koniecznie trzeba być potentatem przemysłowym, lub brać grube tysiące pensji miesięcznej.

Może to nawet — przeszkadza...

*

Dużo się słyszy o drożyźnie, panującej w innych krajach i miastach Europy. To nawet jest piękny argument.

Powiada się: „Trudno wyżyć u nas? Ale zobacz ile to życie w Londynie, Paryżu czy Berlinie kosztuje?".

Zainteresowaliśmy się więc i tą kwestją. Danych dostarczyła nam instytucja tak wiarygodna, jak Międzynarodowe Biuro Pracy. Spójrzmy na załączoną tablicę. Widzimy na niej skalę procentową zarobków i kosztów utrzymania w różnych miastach

WSKAŹNIKI KOSZTÓW UTRZYMANIA

	WSKAŹNIKI		
	Płace nomin.	Koszty	Płace real.
Warszawa	100	100	100
Londyn	199	121	164
Amsterdam	243	110	221
Berlin	184	140	131
Sztokholm	213	147	145

Europy. I widzimy — że rzeczywiście, wszędzie jest drożej. Wszędzie koszty utrzymania są wyższe. Ale — i to właśnie ale obala całą piękną koncepcję. Ale zarobki są również wyższe i — dużo.

Gdy więc porównamy zarobki z kosztami utrzymania — zobaczymy, że w stosunku do naszych płac,

pracownik w Holandji zarabia dwa razy więcej, w Anglji o dwie trzecie więcej o jedną drugą w Szwecji i jedną trzecią w Niemczech

Dane te odnoszą się do roku 1932-go. Sytuacja teraz przedstawia się jednak może jeszcze inaczej, gdyż cyfry przeciętnych zarobków pracowniczych w Polsce, wykazują stałą tendencję zniżkową.

Biorąc naprzykład pod uwagę znowu r. 1932 widzimy, że w styczniu przeciętna ta wynosiła 84 grosze za godzinę, w maju— 81 groszy, w czerwcu — 79 gr., w październiku — 78 gr. Tempo takie, oczywiście, utrzymuje się i nadal.

Trudno — nawet i takiej pociechy, trzeba naszemu szaremu człowiekowi odmówić. Gdzieindziej — pracownik nie wydaje na utrzymanie (biorąc pod uwagę jego zarobki) więcej niż u nas. Wydaje mniej.

Nie dziwmy się więc, gdy szary człowiek angielski, bezrobotny,

odpowiada na ankietę wielkiego dziennika, że na śniadanie jada „tylko kawę i chleb... ze szmalcem"

Przeciętny Anglik rozczuli się czytając o tych „okropnościach". (Ciekawe ilu naszych pracujących chętnieby się na śniadanie z angielskim bezrobotnym zamieniło). Ale nie obawiajmy się. Ten najedzony Anglik rozczuli się tylko — i na tem koniec.

Tak samo — jak u nas. Nasi syci też mają miękkie serca. Mój Boże! Czemuż ich nie mieć, dopóki to nic nie kosztuje?!!!

H. O.

* * *

Kradzież nagrobka

W ostatnich dniach dokonano na cmentarzu katolickim w N. Bytomiu niezwykłej kradzieży.

Z grobu ś. p. Trusberowej zabrali nieznani sprawcy marmurowy krzyż narażając p. Fr. Trusbera na szkodę w kwocie 400 zł.

Za matactwo na szkodę skarbu

Dwaj potentaci finansowi na ławie oskarżonych

— „Znowu dwa tytany amerykańskiego kapitalizmu na ławie oskarżonych!"

— „Nowy atak prezydenta na *Wallstreet!*"

Oto fascynujące nagłówki w pismach nawojorskich, nowy żer sensacji dla tłumów.

Zatarło się już w opinji amerykańskiej wstrząsające wrażenie, gdy na ławie oskarżonych zasiadł John Pierpont Morgan, obwiniony o to, że przez lata całe nie płacił podatku w tej wysokości, ile był powinien. Zapomniano już potrosze, jak to Otto H. Kahn i inni potentaci kapitalizmu zostali zmuszeni do wyjaśnienia najintymniejszych tajemnic finansowych.

I oto rewelacyjna wieść: Andrew Mellon i Thomas Lamont na ławie oskarżonych! Obwinieni o matactwa na szkodę skarbu państwa...

W Europie nazwiska znane są co najwyżej garści zawodowych finansistów. Ale w Dollaryce mają te nazwiska dźwięk szczerego złota, są jakby synonimami niezmierzonych bogactw, dosytu życiowego, wszechpotęgi kapitalizmu.

Tomasz Lamont jest bezsprzecznie jedną z pierwszych figur w świecie amerykańskiej finansjery. „Tommy" — bo tak go popularnie zwą — ukończył uniwersytet Havarda i rozpoczął karjerę jako dziennikarz: pisywał artykuły gospodarcze w „New Jork Tribune". Zwróciły one uwagę Pierponta Morgana, który przeciągnął młodego dziennikarza do swej firmy. Niebawem „Tommy" zrobił fantastyczną karjerę: został naczelnym dyrektorem gigantycznego koncernu przedsiębiorstw „kontrolowanych" przez Morgana: Guaranty Trust Company, U. S. Steel Corporation, Noethera Pacific Railway i stu innych.

Lamont zaczął grać większą rolę w rządzie. Był doradcą Wilsona w Paryżu podczas rokowań pokojowych, brał udział we wszystkich pertraktacjach nad planem Dawesa i planem Younga.

Przed pięciu laty uczestniczył w największej akcji ratunkowej, którą znają dzieje, akcji, przedsiębranej, by uratować zachwiany w swych fundamentach gmach kursów giełdowych. Dnia 24 października 1929 sytuacja giełdowa była tak katastrofalna, że sześciu magnatów kapitału z „Tommym" na czele postanowiło dostarczyć ze swych zapasów po 40 miljonów dolarów, by tylko nie dopuścić do „krachu" na giełdzie. Syndykat tych sześciu, rozporządzający 240 miljonami dolarów, zaczął interwencję na giełdzie, zaczął kupować papiery wartościowe. Ale po 5 dniach fundusze się wyczerpały... Panika ogarnęła drobnych posiadaczy wartości 2 miljardów dolarów...

Również i karjera drugiego oskarżonego, Andrzeja Mellona, jest niezwykle interesująca.

Mellon kończy w najbliższych dniach 80-ty rok życia i nie spodziewał się zapewne, że u schyłku żywota przyjdzie mu zasiąść na ławie oskarżenia... Andrew Mellon uchodził za jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Majątek jego obliczano na trudną do wyobrażenia sobie cyfrę ośmiu miljardów dolarów: wartość jego galerji obrazów określano na sumę 500 miljonów.

Fundamenty pod ten gigantyczny majątek położył ojciec jego jako spekulant w handlu domami w Pittsburgu. Andrew, odziedziczywszy pokaźne już zasoby finansowe, począł skupywać przedsiębiorstwa t. zw. „ciężkiego przemysłu". Węgiel, nafta, stal, aluminjum, koleje żelazne, stocznie okrętowe — oto pola jego działalności. Zakupił olbrzymie przestrzenie w Kalifornji, wówczas niemal bezwartościowe, dziś sprzedawane jakby „na wagę złota", obszary, w których obecnie dziesiątki tysięcy ludzi w krainie wiecznej wiosny rozkoszuje się przepychem przyrody.

Wybitną też rolę odegrał Mellon w życiu publicznem. Już za rządów Hardinga i Coolidge'a był ministrem skarbu. Nie wiele brakowało, a byłby został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Zwycięzył wówczas Herbert Hoover, który jednak powierzył nadal swemu kontrkandydatowi tekę ministra skarbu. Po generale Dawesie został Mellon ambasadorem w Anglji i wywierał dominujący wpływ na stosunki finansowe w Europie.

Ale potem odwróciła się karta: skandal firmy Morgan wciągnął również i Mellona w swe wiry, krach banków, spadek produkcji w ciężkim przemyśle, trzęsienie ziemi w Kalifornji — dokonały spustoszeń w jego majątku. A dziś Andrew Mellon musi się pofatygować do biura sędziego śledczego i wyznawać tajemnice przedsiębiorstw swoich.

„Niebieski orzeł" Roosevelta, ów symbol, z którym przed rokiem nowy prezydent wystąpił do walki z kryzysem, ma — jak widzimy — bardzo ostre szpony. Dosięga on również tych, którzy przedtem królowali na niedosiężonych szczytach kapitalizmu.

Wyznaczenie zeszłorocznych zwycięzców na zawody balonowe

Zespół polski na zawody „Gordon-Bennett'a" został wyznaczony w składzie następującym:

Kpt. Franciszek Hynek — pilot, balon „Kościuszko", por. Władysław Pomaski — pom. pilota.

Kpt. Zbigniew Burzyński — pilot, balon „Warszawa", por. Jan Zakrzewski — pom. pilota.

Kpt. Antoni Janusz — pilot, por. Ignacy Wawszczuk — pom. pilota, balon „Polonia".

Bramkarz Ruchu -- Kurek nie jedzie do Czechosłowacji

Dziwne pociągnięcie P.Z.P.N.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że PZPN odmówił bramkarzowi KS Ruch, Kurkowi, prawa wyjazdu do Czechosłowacji. Pociągnięcie to tłomacza naczelne władze piłkarstwa polskiego głośną w swoim czasie aferą berlińską, w którą prócz Kurka, uniewinnionego zresztą przez sąd, byli wmieszani również gracze Cracovii, Mysiak i Matias I.

Dziwne to rozstrzygnięcie, które się kłóci z rozstrzygnięciem niemieckiego sądu, pozbawiło KS Ruch w ostatniej chwili bramkarza.

Zarząd Ruchu czyni usilne starania, by PZPN oraz kluby macierzyste udzieliły zezwolenia na wyjazd w składzie Ruchu bramkarzowi policyjnego KS Katowice. Strauchowi. Sprawa ta jednak nie została dotąd rozstrzygnięta.

Wszelkie natomiast pogłoski o rzekomych trudnościach z uzyskaniem wizy czechosłowackiej, na wyjazd dla Ruchu okazały się nieprawdziwemi.

80 cetnarów śledzi zrabowali złodzieje ze składu

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj bracia Józef i Brunon Cisi z Świętochłowic, którym akt oskarżenia zarzucał dokonanie w dniu 16 stycznia r. b. włamania do składu firmy „Import Śledzi" w Katowicach.

Krytycznego wieczoru zajechali oni wozem przed skład i po wyważeniu drzwi wynieśli 80 cetnarów śledzi, które załadowali na wóz i odjechali.

Na rozprawie sądowej oskarżeni do winy się nie przyznali i starali się wmówić w sędziego, że zostali wynajęci przez nieznanego im mężczyznę za wynagrodzeniem.

Tłomaczeniu temu sąd nie dał wiary i skazał Józefa Cichego na półtora roku, Brunona zaś na 10 miesięcy więzienia.

Ile wynoszą dodatki służbowe w wojsku

Donieśliśmy wczoraj o uchwaleniu przez Radę Ministrów dodatków służbowych dla oficerów i szeregowych zawodowych w wojsku i marynarce.

Dowiadujemy się obecnie, że dla oficerów (niezależnie od stopnia służbowego) wysokość dodatków jest następująca:

Kategorja I — 3000 zł., II-a — 1200 zł., b — 1000 zł., IIIa — 850 zł., b — 800 zł., IVa — 700 zł., b — 600 zł., Va — 500 zł., b — 450 zł., c — 425 zł., VIa — 350 zł., b — 300 zł., c — 290 zł., VIIa — 280 zł., b — 270 zł., c — 260 zł., VIIIa — 250 zł., b — 225 zł., c — 220 zł., IXa — 215 zł., b — 175 zł., c — 160 zł., Xa, b i c — 155 zł., XIa, b i c — 125 zł., XIIa, b i c — 105 zł., oraz XIIIa, b i c — 75 zł. miesięcznie.

Do 1-ej kategorji (3 tys. zł.) zaliczono stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych, do kategorji IIa (1200 zł.) zaliczono inspektorów armji, do IIb (1000 zł.) zaliczono dowódców okręgów korpusów, generałów do pracy w generalnym inspektoracie armji oraz szefa sztabu głównego. Do III kategorji b (800 zł.) zaliczono biskupa polowego, komendanta wyższej szkoły wojskowej, naczelnego prokuratora wojskowego, prezesa sądu wojskowego i in. Do IV-ej kategorji zaliczono dowódców dywizji, dowódców samodzielnych brygad kawalerji, dowódców obszaru warownego, oraz do kategorji IVb — szefów departamentu. Do kategorji V zaliczono dowódców brygad kawalerji, dowódców piechoty dywizyjnej, grup aeronautycznych i grup artylerji. Dowódcy pułków zaliczeni zostali do kategorji VI (350 zł.), dowódcy batalionów wchodzących w skład pułków zaliczeni zostali do kategorji Xa (155 zł.), dowódcy kompanji do kategorji XIIa (105 zł.) i dowódcy plutonów do kategorji XIIIa (75 zł.).

Naogół obecny dodatek służbowy jest wyższy od poprzednio wypłacanego, przyczem najwięcej skorzystali oficerowie linjowi.

Chorążowie oraz podoficerowie i szeregowi zawodowi otrzymali dodatek służbowy w wysokości od 13 do 35 zł. miesięcznie zależnie od posiadanego rzeczywistego stopnia służbowego.

Leon Wyczółkowski laureat nagrody plast.

W środę odbyło się w gmachu Ministerstwa oświaty posiedzenie sądu konkursowego nagrody plastycznej Ministra oświaty, celem wybrania po raz pierwszy kandydata do tej nagrody państwowej.

Zostały wysunięte kandydatury: Olgi Boznańskiej, Ksawerego Dunikowskiego, Wojciecha Jastrzębowskiego, Konst. Laszczki, Józefa Mehoffera, Józefa Pankiewicza, Ferd. Ruszczyca, Wład. Skoczylasa, Zofji Stryjeńskiej, Wojc. Weissa i Leona Wyczółkowskiego.

Po wyczerpującej dyskusji, sąd wybrał jednogłośnie Leona Wyczółkowskiego. Min. Wacław Jędrzejewicz kandydaturę tę zatwierdził.

Kary za zatrudnianie obcokrajowców

Z Bielska donoszą: W dniu wczorajszym odbyła się w sądzei grodzkim w Bielsku rozprawa przeciwko firmie „Thonet-Mundus", której fabrykant giętych mebli mieści się w Buczkowicach, za zatrudnianie obcokrajowca Horarika bez zezwolenia władz wojewódzkich.

Po przesłuchaniu świadków przedstawiciela urzędu wojewódzkiego, inż. Dańca oraz dyrektora fabryki, Kobieli, sąd skazał kierowników firmy dr. Timberga na 3 tygodnie aresztu, a dyr. Glazera na 2 tys. zł. grzywny.

Pogoda

Chmurno z wypogodzeniami. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

400.000 zł. -- z naszych składek przehulali dwaj urzędnicy smutnej pamięci Kasy Chorych

Najbliższa sesja wydziału VIII-go karnego sądu okręgowego w Warszawie po świętach będzie poświęcona sprawie

dwóch urzędników Kasy Chorych:

Franciszka Kwiatkowskiego i Mieczysława Sochaczewskiego oskarżonych o olbrzymie nadużycia, się gające sumy

zgórą 400 tys. zł.

Kwiatkowski był w Kasie Chorych inkasentem, Sochaczewski zaś buchalterem, gdy więc dwaj ci urzędnicy weszli w porozumienie co do popełniania systematycznych nadużyć, wykrycie złodziejstw było bardzo trudne. Inkasent, przez którego ręce przechodziły pieniądze zatrzymywał część dla siebie i wspólnika a rzeczą już Sochaczewskiego było w ten sposób manipulować buchalteryjnie, by przywłaszczenia nie wyszły na jaw.

W ten sposób

w ciągu dwóch lat

Kwiatkowski i Sochaczewski

okradali Kasę Chorych,

przyczem nikt nie miał przeciw nim żadnych podejrzeń, jakkolwiek było głośnem, że Kwiatkowski

żyje na szerokiej stopie i trwoni pieniądze.

Skromny inkasent Kasy Chorych był znany między bilardzistami oraz bywalcami pola wyścigowego z grubych stawek.

Nie było większej cukierni w Warszawie, któraby nie znała Kwiatkowskiego z jego bilardowych turniejów, na które wyzywał największych mistrzów. Jedno z takich spotkań z bilardowym mistrzem Pragi pod imieniem Abramka, skończyło się przegraną Kwiatkowskiego, który w jakąś piramidkę, czy karambol

przegrał 30 tys. zł.

i bez słowa pieniądze wypłacił Abramkowi.

Kwiatkowski, jak się okazało, był kompanem osławionego Wacława Bara, z którym odwiedzał potajem ne lokale gry.

Nadużycia popełnione przez Kwiatkowskiego i Sochaczewskiego, jak zwykle bywa w tego rodza ju wypadkach,

wydały się wypadkiem,

w toku przeprowadzanej kontroli, jakkolwiek uprzednie kontrole żad nych niedokładności w buchalterji nie zdołały wykryć.

Oskarżeni przebywali przez rok w areszcie śledczym.

Sejm aktorski

Wczoraj o godz. 10.30 rano roz poczęły się w sali teatru Małego w Warszawie obrady zjazdu delegatów ZASP-u z całej Polski. Zebranych powitał prezes związku p. Śliwicki, wygłaszając dłuższe przemówienie o ogólnej sytuacji aktorów w Polsce oraz o działalności związku w roku ubiegłym.

Następnie dokonano wyborów prezydjum zjazdu. Wybrano p. Janusza Warneckiego, Chmielewskiego i Nowakowskiego — do prezydjum, a na sekretarzy zjazdu powołano p. p.: Norskiego, Krzemińskiego i Cybińskiego.

Po południu obradowały komisje dziś zaś odbędzie się drugie walne zebranie delegatów, które dokona wyborów nowych władz związku.

:)✱(:

Awanse urzędników

dla wyrównania skutków przeszeregowania

Jak podaliśmy, w środę odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem ustalono, iż listy awansów urzędniczych będą załatwione między 10 a 20 kwietnia r. b. przy czem będą to prawie wyłącznie awan se t. zw. wyrównawcze.

Dotyczyć one będą urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, którzy przy zaszeregowaniu dnia 1 lutego r. b., t. j. z dniem wejścia w życie nowej ustawy o uposażeniu otrzymali niższą kategorję, niż mieli ją przed 1 lutego.

Nie znaczy to wszakże, aby wszyscy, do których zastosowana była wówczas obniżka, mieli być obecnie awansowani.

Na każdy resort przypadać będzie pewien procent awansów.

Procentowo da się to w ten sposób ustalić, że na 1 maja awansowanych będzie mniejwięcej jedna trzecia liczby urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, spośród tych, którzy utracili kategorję przy zaszeregowaniu.

Dalsza ilość poszkodowanych przy zaszeregowaniu będzie awansowana w następnych terminach.

W ten sposób więc awanse na 1 maja mają charakter tylko wyrównawczy, aczkolwiek nie jest wykluczona niewielka liczba awansów za wybitne zasługi.

Rabini niemieckiego G. Śląska

skarżą rząd o zabronienie uboju rytualnego

Komisja mieszana dla spraw Górnego Śląska pod przewodnictwem prez. Kallenberga rozpatrywała skargę związku rabinów na niemieckich Górnym Śląsku przeciwko rządowi Rzeszy o zakaz uboju rytualnego, jako przeciwnego moralności narodu niemieckiego.

Związek rabinów w swej skardze powołuje się na to, że ubój rytualny jest jedną z podstawowych zasad religji żydowskiej i że jest zupełnie humanitarny.

Imieniem żałących się występowali rabin dr. Goliński z Bytomia oraz dwaj adwokaci.

Smutne święta robotników

Urlopy turnusowe w kop. „Hoym"

W dniu wczorajszym dotknęła boleśnie robotników kopalni „Hoym" w Niewiadomiu Górnym, wiadomość o pozbawieniu pracy na dłuższy czas 350 robotników.

W związku bowiem z wnioskiem dyrekcji zakładów Hohenlohego o redukcję 350 robotników, rozpatrywanym przez kom. demob. zapadła po wysłuchaniu stron decyzja, turnusowego zurlopowania 200 robotników na przeciąg 3 miesięcy, zaś 150 robotników na 6 miesięcy.

Urlopy te rozpoczynają się w dzień Wielkiej Nocy.

Porachunki zawodowych atletów

Sztekker oskarżony o groźby pod adresem Miazio

Znany zapaśnik polski, kilkakrotny mistrz świata w ciężkiej atletyce, Teodor Sztekker vel Stöcke otrzyma niezadługo wezwanie do sądu w sprawie z oskarżenia przez urząd śledczy warszawski.

Akt oskarżenia podpisany przez naczelnika urzędu śledczego, zarzuca Sztekkerowi iż podczas pobytu w Szwajcarji pozwolił sobie na groźby karalne w stosunku do atlety Józefa Miazio. Sprawa to nie zwykła, Sztekker — jak twierdzi je go przeciwnik — groził mu... zepchnięciem w przepaść, w jakiemś niebezpiecznem miejscu w górach alpejskich.

Wedle wersji podawanej przez p. Miazio, Sztekker miał go namawiać do unieszkodliwienia jednego z rywali, a gdy Miazio odmówił stał się jakoby sam ofiarą pogróżek ze strony Sztekkera, które omal nie doprowadziły do strasznego dramatu.

Rzecz prosta że Miazio jest głównym świadkiem oskarżenia; prócz niego powołano do sprawy Garkowienkę, Grabowskiego i inne znane osobistości ze świata zapaśniczego.

Sztekkerowi grozi kara do 2 lat więzienia w razie udowodnienia mu winy.

Niezwykła ta sprawa odsłoni zapewne kulisy różnych porachunków między zawodowymi atletami, kulisy tem ciekawsze, że dużo się o nich mówi, i to źle, ale nigdy nie uchyla się z nich rąbka prawdzi wej tajemnicy.

Kokota skazana na 2 l. więzienia

za zabójstwo z zazdrości

PARYŻ. 29.3. — Sprawa głośnej kurtyzany paryskiej, Yvonny Huot, znanej lepiej jako Zuzanna d'Anglemont — stała się sensacją dnia, zagłuszająca nawet nowe rewelacje w świecie politycznym i aferze Stawiskiego.

Akt oskarżenia zarzucał Huot, że w dn. 3 marca r. z. zastrzeliła z zazdrości przyjaciela swego, prefekta departamentu Ujścia Rodanu, Jana Causeret, kulą wymierzoną w plecy, kładąc go trupem na miejscu.

Osoba Huot, 46-letniej wyrażne rowanej kokoty zasługuje na uwagę już choćby ze względu na jej niezwykłą przeszłość:

„Karjerę" swoją rozpoczęła ona w 15 roku życia. Była córką pracźki, a w parę lat po opuszczeniu domu rodzinnego szczyciła się już niezwykłem powodzeniem, nieprzeliczoną cyfrą amantów i panowaniem nad sercem słynnego miljardera Agi-Chana. W ciągu dwu lat Huot miała za kochanka księcia Franciszka Józefa bawarskiego, i gdyby nie jej niechęć do małżeństwa, byłaby spewnością księżną.

Z zabitym następnie przez nią Causeretem pozostawała w bliskich stosunkach jeszcze 14 lat temu. Stosunki te odnowiły się niedawno i doprowadziły do katastrofy. W mieszkaniu kurtyzany doszło do tajemniczego dramatu.

W dniu wczorajszym sąd wydał wyrok, skazujący Yvonne Huot na dwa lata więzienia. Sąd wykazał wiele dobrej woli uwierzywszy oskarżonej, że działała pod wpływem zazdrości i zawodu miłosnego, albowiem — jak ustalono Huot nie miała absolutnie żadnych dowodów winy ze strony niewiernego rzekomo kochanka.

* ✱ *

Wielki Piątek--żałosna rocznica

męki i pogrzebu Zbawiciela

Wielki Piątek, najsmutniejszy dzień świata chrześcijańskiego, ob chodzi kościół w żałobnych barwach. Czarny kolor szat, czarne za słony na krucyfiksach, kołatki zamiast dzwonków, brak świateł z wyjątkiem sześciu świec z czarnego wosku na głównym ołtarzu — oto tło smutnych choć uroczystych obrzędów wielkopiątkowych.

Celebrans czyta opis męki Pańskiej, modlitwy za wszystkie stany i wszystkie wyznania, poczem krucyfiks czarną krepą owinięty składa na przygotowanem wezgłowiu.

Mszy niema dnia tego. Odprawia się jedynie liturgję, poczem z procesją przenosi się Hostję poświęconą w Wielki Czwartek do Grobu, co przypominać ma smutny obrzęd pogrzebu Chrystusa - Człowieka. Przez cały dzień obowiązuje post najściślejszy.

Zaciąg ochotników do marynarki wojennej

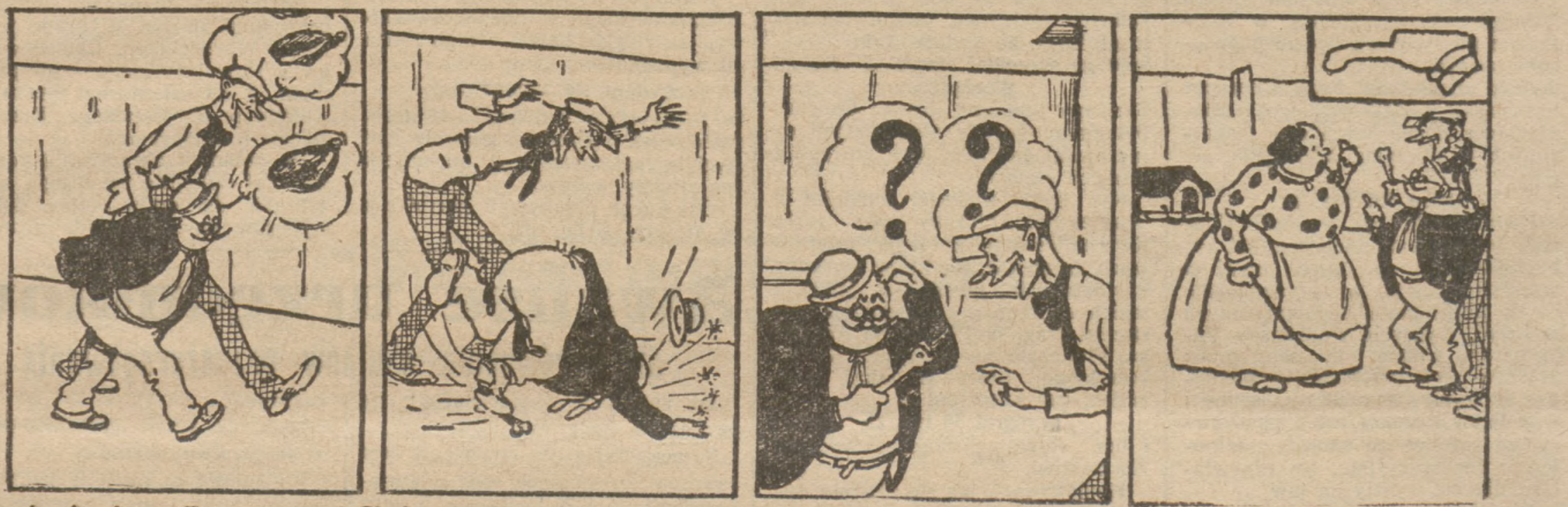
Kierownictwo Marynarki Wojennej ogłosiło zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej w marynarce wojen nej w roku 1934.

Zgłaszać się mogą do służby ochotniczej mężczyźni, urodzeni w latach 1914, 1915 i 1916, którzy podania wraz z odpowiedniemi dokumentami winni złożyć w swoich PKU. najpóźniej do dnia 1 maja. Szczegółowe informacje o zaciągu ochotniczym zawierają obwieszczenia wojskowych władz okręgowych, rozplakatowane w całej Polsce; ponadto informacyj udzielają P. K. U.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II — DZIEN szósty



Długo się nie utrzymali
I po chwili spadli zgóry...
(To bynajmniej nie jest koniec
Tej niezwykłej awantury)

Choć są potłuczeni srodze,
Nie stracili jednak werwy
Przyznać trzeba, że są dzielni
I stalowe mają nerwy...

Kiedy auto przystanęło,
Detektywi tem się łudzą,
Że wysiądzie z auta człowiek,
Który szynkę jada cudzą...

— „To ci kawał“ — mruczy Pączek,
Jak to mówią, „ze łzą w oku“:
— „Ten pasażer tak wygląda,
Jakby nie jadł już od roku...“

(Dokończenie jutro)

Zmiażdżona klatka piersiowa górnika

Wczoraj wieczorem zdarzył się w podziemiach szybu „Książątko“ kopalni „Aleksander—Brada w Łaziskach Średnich, cieżki wypadek górniczy.

Wskutek oberwania się około pó.metrowej warstwy wegla ze stropu, zasypany został pomocnik wrębiarza, 19-letni Józef Zmarzły, z Łazisk Górnych (Węglowa 10).

Po półtoragodzinnej akcji ratunkowej zwłoki nieszczęśliwego wydobyto na powierzchnię, przyczem okazało sie, że zmarł on wskutek zmiażdżenia klatki piersiowej i licznych kontuzyi.

Przyczyne wypadku bada z ramienia okregowego urzędu górniczego, inż. Wickerkiewicz.

4 centnary pszenicy zabrali rabusie

Ostatniej nocy dokonano śmiałego włamania do magazynu cegielni Fryderyka Kwiłica w Chebziu. Łupem rabusów stało się 400 kg. pszenicy wartości 80 zł.

Jak wskazują ślady stóp złoczyńcy zbiegli z łupem w kierunku Lipin.

Bandyci w norze żebraka

„Kryzysowa“ wyprawa opryszków zawiodła

W dobie powszechnego kryzysu, kiedy nawet kasy ogniotrwałe w solidnych napozór instytucjach zawodzą... kasiarzy, nic dziwnego, że mistrze wytrycha i „raka“ oraz najwybitniejsi rutyniści pokrewnego fachu bandyckiego, imać się muszą „roboty“, na którą nie spojrzeliby w normalnych czasach. Ale nawet w tych tak wyjątkowych, jak obecne, warunkach, napad opryszków na mieszkanie zawodowego żebraka jest czemś niezwykłem i dowodzi zupełnej już ruiny intratnej doniedawna tej dziedziny „pracy zarobkowej“. A było to tak:

Na poddaszu jednego z domów przy ul. Ruskiej we Lwowie mieszka niemłody już, 53-letni jegomość, nazwiskiem Daniel Zając. Umeblowanie jego mieszkanka stanowi połamany stół, stołek bez jednej nogi i prycza zaścielona brudnemi łachmanami, na której rolę poduszki gra zwój starych gazet.

Właściciel tego „apartamentu“ — typ o wybitnie odrażającej powierzchowności, ubrany w strzępy jakiejś odzieży — jest żebrakiem, właścicielem uchodzącego za najbardziej dochodowy posterunku w Rynku głównym.

Ta ostatnia okoliczność sprawiła, że Zając w całej okolicy uchodził za człowieka majątnego, posiadającego spory zapas uciułanego w ciągu lat grosiwa. Utrwaliło ogół sąsiadów Zająca w tem przekonaniu także opowiadanie woźnego, pobliskiego banku, który najsolenniej zapewniał, iż często widuje tego żebraka wymieniającego przy okienku bankowem bilon — na banknoty, a niemniej „chwalby“ właściciela domu, że Zając jest najlepszym płatnikiem spośród wszystkich lokatorów.

Wieść o bogactwie Zająca dotarła wreszcie do — złodziei. I oto onegdaj w nocy do brudnej nory na poddaszu włamało się kilku opryszków, którzy bez ceremonji ściągnęli żebraka z pryczy i poddali ją skrupulatnej rewizji, a gdy niczego nie znaleźli, rozkazali Zającowi rozebrać się do naga, aby ułatwić sobie przeszukanie jego łachmanów. I tym jednak razem spotkał ich zawód, wobec czego odeszli z niczem, poturbowawszy z zemsty żebraka.

W tej chwili policja lwowska biedzi się nad wytropieniem zawiedzionych w ostatniej nadziei rzezimieszków, z których Zając kpi niemiłosiernie, gdyż — jak przyznaje teraz — miał w starym pasie zaszytych „kilka złotych“, o czem bandyci nie pomyśleli.

Czterej bokmacherzy--bandyci

domniemani mordercy Prince'a

PARYŻ, 29.3. — Znany detektyw francuski Peudepiece i rzeczoznawca klejnotów Seror powrócili wczoraj z Londynu.

Mieli oni przywieźć około 80 odbitek fotograficznych dokumentów, związanych z klejnotami Stawiskiego.

Według „Daily Heraldu“ wiele osobistości francuskich jest zamieszanych w aferę zastawu klejnotów. Należy się liczyć z licznemi aresztowaniami.

W ciągu najbliższych dni — zaznacza dziennik — będzie uwięziony jeden z najbogatszych ludzi we Francji, którego nazwisko jest trzymane narazie w tajemnicy.

Wielką sensację wywołały w Paryżu pogłoski o aresztowaniu zabójców radcy Wiktora Prince'a. Policja zaaresztowała wczoraj 4 bandytów - bokmacherów, notowanych kilkakrotnie w policji.

Istnieją poszlaki, że są oni zamieszani w aferę Stawiskiego i należeli do wspólników słynnego „Jo“ oraz tajemniczego Angelo.

Trzech aresztowanych bandytów zostało przesłuchanych przez inspektora paryskiej służby bezpieczeństwa, zaś czwarty był przesłuchany w Marsylji. Przesłuchanie to trwało kilka godzin.

Władze policyjne nie dały żadnych wyjaśnień o wyniku przeprowadzonych badań.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prokurator w Dijon został telefonicznie wezwany do natychmiastowego przyjazdu do Paryża

Zrozpaczony oficer zabił żonę - pijaczkę

Wojskowy Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę kpt. W. P., Witolda Kapciuka, oskarżonego o zabójstwo swej żony.

Żona kapitana, Salomea, uległa strasznemu nałogowi pijaństwa i odtąd życie dwojga kochających się ludzi stało się koszmarem. Prośby, ani groźby kapitana nie odniosły skutku i gwałtowne sceny powtarzać się zaczęły coraz częściej. Nadszedł wreszcie krytyczny moment, kiedy podczas sprzeczki kapitan w stanie najwyższego zdenerwowania sięgnął po rewolwer i strzałem w głowę pozbawił życia żonę.

Biegli lekarze psychjatrzy orzekli, że kapitan w chwili strzału posiadał znacznie ograniczoną zdolność rozpoznawania czynów. Sąd w Kaliszu skazał go na 10 miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary na 2 lata.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie Najwyższego Sądu Wojskowego. Sąd przyjął najdalej idące okoliczności łagodzące, a jako okoliczność obciążającą wzięto pod uwagę zaniedbanie oskarżonego, polegające na tem, iż nie otoczył zmarłej należytą opieką lekarską.

W konkluzji podwyższono kapitanowi karę do 1 roku więzienia, z zawieszeniem na 5 lat.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

34

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr. Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami", które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się wraz z dozorcą do boru na poszukiwania.

* ✶ *

— Nie... potrząsnął chłop głową. — Za życia dziedzica chodziłem tam codziennie, bo kupowałem na folwarku słomę, ale od tamtego czasu — nikt jeszcze prócz Janka tam nogi nie postawił...

Przeszli kilka kroków w milczeniu, należało bowiem przebyć w tem miejscu bardzo wąską kładkę, przerzuconą przez rozległe bagnisko.

Błędne ogniki skakały po zmarszczonej powierzchni cuchnącego błota, jak przytwierdzone na sprężynkach robaczki świętojańskie.

— Ostrożnie, ostrożnie... — ostrzegał Walenty, trzymając detektywa za rękę.

Głos kukułki, który nie odzywał się już od dłuższego czasu, zabrzmiał znowu, tym razem znacznie donośniej, z bardzo bliskiej odległości.

— Daleko jeszcze? — zapytał Kryspin, gdy stanęli na twardym gruncie.

— Będzie jeszcze z jakieś dwieście kroków...

Wreszcie zamajaczyły niewyraźnie w oddali kontury jakiegoś budynku, okolonego niskim parkanem.

Chłop zatrzymał się w miejscu. Drżał na całem ciele i ocierał rękawem kroplisty pot z czoła.

Wycedził przez zaciśnięte zęby drgającym od wzruszenia głosem:

— Dalej nie pójdę, mój panie... Nie jestem bojak i stanę oko w oko z największym zabijaką... Tak, jak jestem teraz—z gołemi rękami... — Ale nieczystej siły nie tknę za żadne skarby...

— Sam pójdę... Zaczekajcie tu taj na mnie — rzekł na to Kryspin.

Walenty chwycił Kryspina silnie za ramię.

— Nie chodź pan, nie chodź...

W głosie jego brzmiała błagalna niemal nuta.

Detektyw musiał siłą wyrwać się z jego rąk.

Nagle drgnęli obaj i skoczyli wstecz, by ukryć się za drzewem.

Rozległ się odgłos lekkich szybkich kroków.

— To nie człowiek... — wyszeptał po chwili dozorca, kreśląc znak krzyża. — Jakieś bezdomne psisko... — dodał po chwili, dostrzegłszy cień, posuwający się wzdłuż parkanu. — A pójdziesz!...

Krzyknął tak głośno, że przeraził się własnego głosu i cofnął się w głąb lasu.

Niemniej przestraszył się pies. Szczeknął piskliwie i pobiegł w kierunku uchylonej nawpół furtki.

Runął w nią całem cielskiem.

W tej chwili oślepiające światło rozdarło nagłym błyskiem ciemności, strzeliwszy z sykiem w górę.

— Jezu! — ryknął Walenty strasznym głosem i jak obłąkany rzucił się między drzewa.

Zawtórowało mu wycie psa, który gnał teraz w kierunku budynku. Jedynie Kryspin stał w miejscu, przygwożdżony niezwykłym wypadkiem.

Przed oczami migały mu świetlne płatki, wywołane wybuchem jaskrawego światła. Wrażenie było tak nagłe i silne, że poczuł pod czaszką raptowną pustkę.

Serce łomotało mu pośpiesznie w piersiach, cisnąc się do krtani.

— Co to? Co to? — wymknęło mu się bezwolnie przez usta.

Wtem zadrżał jak rażony prądem.

Przeraźliwy głos kobiecy zabrzmiał stukrotnem echem:

— Karol!... Karol!... Stój!... Ani kroku dalej!... Aaaa!... Karol!...

Nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, pomknął naoślep przed siebie — wprost do niesamowitego folwarku.

Poznał bez żadnych wątpliwości głos Jadzi.

Przez mózg jego przeleciała błyskawicą myśl, że ukochana jego dziewczyna z narażeniem własnego życia ostrzega go przed niebezpieczeństwem.

Zdawał sobie instynktownie sprawę, że pędzi w ramiona śmierci, coś jednak — co było poza granicą jego woli — pchało go naprzód.

Opamiętał się dopiero wtedy, gdy z głębi budynku doleciał go głośny łoskot upadającego ciężaru.

Pęd zamozachowawczy przykuł go do miejsca.

Chwyciwszy rewolwer w rękę, począł się wycofywać krok za krokiem z niebezpiecznego terenu, na którym rozgrywały się wypadki, prowokowane jakąś niewidzialną ręką.

Zdawał sobie sprawę z zupełnej swojej bezradności wobec tych wydarzeń.

ROZDZIAŁ XXVI
Folwark Madeja

— Co robić? Co robić? — tłukła się bezładna myśl pod jego czaszką.

Wszedł do lasu.

Czuł się tu jakoś bezpieczniej pod ochroną drzew.

Ochłonąwszy nieco z potężnego wrażenia, postanowił zaczekać w lesie aż się rozwidni.

Nie mógł zresztą wrócić do willi Robera, gdyż absolutnie nie orjentował się w jakim kierunku iść.

Nogi ciążyły mu, jakby zamieniły się w bryły ołowiu.

Osunął się bezwładnie na ziemię i usiadł pod grubym pniem dębu.

Próbował zebrać rozwichrzone myśli i zastanowić się nad tem, co zaszło. Bezskutecznie. Wiedział tylko, że czekała nań niechybna śmierć, przed którą przeraźliwym krzykiem ostrzegała go Jadzia.

Była tam w folwarku, o tem nie wątpił i musiała wiedzieć o zamiarach złoczyńców, czyhających na jego życie.

Bo fakt, że zasadzka urządzona była na jego życie — był dlań zupełnie jasny.

Jakże inaczej mogłaby Jadzia wiedzieć, że to właśnie on idzie w kierunku fatalnego folwarku? Nie rozpoznałaby go bezwzględnie z tak znacznej odległości w bladem świetle księżycowem.

Starał się nie myśleć o tem wszystkiem, bo dochodził do wniosku, że powinien iść do budynku, by nieść ratunek dziewczynie.

Cóżby jednak mógł zdziałać, gdy nie znał zupełnie terenu, a jego każdy krok był dla niewidzialnego wroga widoczny?

Wyrzucał sobie tę zimną kalkulację w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego Jadzi, starał się więc przekonać siebie, że postępuje właściwie.

Świtało.

Słaby brzask wiosenny zbudził ze snu nocnego wrony, które poczęły krążyć w bezładnym locie nad drzewami.

Szara mgła odbiła się lekko od ziemi i wznosiła się coraz wyżej.

Kryspin opuścił miejsce pod drzewem. Trząsł się z zimna, gdyż całe ubranie miał przesiąknięte wilgocią. W kościach rozsiadł się ból i dokuczał za każdem zgięciem kolan.

Zastanowił się, czy powinien iść w tym stanie do folwarku, by stoczyć tam walkę z groźnym, bo przebiegle zakonspirowanym wrogiem. Rozsądniej byłoby udać się do najbliższego posterunku policyjnego i poprosić o pomoc.

Ba, ale w którą stronę skierować kroki?

(Dalszy ciąg jutro)

O włos od nowej katastrofy budowlanej

Pękły sufity w Sądzie w Warszawie

Więźniowie ratują groźną sytuację

W pałacu Paca przy ul. Miodowej nr. 15, gdzie mieści się sąd okręgowy warszawski, stwierdzono wczoraj

groźną sytuację

w związku z prowadzonemi przeróbkama w bocznem skrzydle gmachu.

Skrzydło to nie stanowi właściwej składowej części pałacu i było dobudowane później w sposób mniej solidny. Pierwsze osłabienie tej części gmachu nastąpiło w 1908 roku, kiedy przebijano mury kapitalne w związku z przeprowadzaniem

centralnego ogrzewania.

Obecnie były prowadzone przeróbki na parterze, gdzie mieściło się archiwum sądu. Wskutek osłabienia dolnych podwalin nagle

pękły sufity na piętrach.

Czemprędzej usunięto urzędników i urządzenie biur oraz akta. Sprowadzono partję więźniów, którzy przystąpili do prac zapobiegawczych i szczęściem zdołano uniknąć katastrofy.

Mieszczący się w zagrożonym budynku XI wydział cywilny sądu okręgowego został przeniesiony na plac Krasińskich do gmachu wydziałów odwoławczych. Przeniesiono również vice-prokuratorów, którzy obecnie mieszczą się po kilku w małych pokoikach, w głównej części gmachu.

Olbrzymie nadużycia

w częstochowskiej fabryce

W związku z wykryciem nadużyć podatkowych, zakrojonych na olbrzymią skalę, został aresztowany w Częstochowie fabrykant, prokurent i syn właściciela jedynej w Częstochowie fabryki lniarskiej „Lewlen", Dawid Lewit.

Ponadto aresztowany został główny buchalter tej firmy, Płockier.

Aresztowanie nastąpiło po rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu właściciela fabryki Jakóba Lewita, który znikł bez wieści.

Rewizja dała wyniki niezwykle obciążające. Oto w zegarze ściennym znaleziono ukryte notatki, książki i inne materjały, stanowiące niezbite dowody prowadzenia fikcyjnych bilansów.

Ponadto znaleziono cenną biżuterję, między innemi kolczyki brylantowe wartości kilkunastu tysięcy złotych oraz obce waluty na sumę około 200 tysięcy złotych.

Na znalezionych kosztownościach i walutach położył areszt sekwestrator zabierając cały majątek do kasy skarbowej. Fabryka została opieczętowana.

Przedmiotem badań są również księgi handlowe drugiej fabryki w Częstochowie „Kojulen", zarekwirowane w czasie rewizji przeprowadzonej przed kilku dniami przez funkcjonarjuszów skarbowych.

Zbiegły Jakób Lewit jest jednocześnie właścicielem fabryki „Stradom" w Częstochowie.

„Rok Boży" w rękach oszusta

Dla niebieskich ptaków nie istnieje żadna rzecz święta. Dla osiągnięcia celu bądź jaką drogą uciekają się do oszukaństw i nabierania łatwowiernych.

W ostatnich dniach pojawił się na terenie Wielkiej Dąbrówki niej. Wilhelm Nowak rzekomo z Mysłowic, któ ry wśród mieszkańców W. Dąbrówki propagował kupno dzieła p. t. „Rok Boży", twierdząc, iż cały dochód ze sprzedaży książki przeznaczony jest na budowę katedry w Katowicach.

Oszust zainkasował od szeregu osób po 44 zł., a gdy książki nie dostarczył, zwrócono się do władz, które przeciwko oszustowi wszczęły dochodzenie. Narazie trudno Nowaka odszukać, ale jest nadzieja, iż niebawem znajdzie się on w ręku sprawiedliwości i nie minie go zasłużona kara.

Nadużycia w warsztacie huty „Silesia"

Wysokość szkody przekracza 4000 zł.

W oddziale elektrotechnicznym huty cynku „Silesia" w Lipinach należącej do Śl. Kop. i Cynkowni S. A. wykryto poważne nadużycia spowodowane brakiem kontroli nad personelem technicznym. Mianowicie w ciągu kilku ostatnich miesięcy kradziono systematycznie narzędzia, armatury, blachę, a nawet szyny, przyczem szkoda jaką wyrządzono

przekracza 4 tys. zł.

Zawiadomiona o tem policja wszczęła energiczne dochodzenie w wyniku którego ustaliła, iż kradzieży mogli się dopuścić jedynie pracownicy warsztatów, bowiem dostęp osobom postronnym na teren huty jest bardzo utrudniony.

Trybuna Czytelników

Osobliwe wyczyny p. Delegata

Szanowna Redakcjo!

Oceniając właściwie cel istnienia „Trybuny Czytelników", proszę w interesie publicznym o zamieszczenie poniżej przytoczonej wzmianki:

Pełniący czasowo w urzędzie gminnym w Rudzie obowiązki delegata Wydziału Powiatowego w Świętochłowicach, p. Olsza, upija się w ostatnich czasach do stanu wątpliwie poczytalnego. Sam fakt nie mieściłby w sobie nic tak dalece zdrożnego, gdyby nie okoliczność, że w stanie tym p. O. zaczepia, a co gorsza znieważa spokojnych obywateli, bredząc przytem rzeczy, które ze względu na swój szczegółowy charakter należą niewątpliwie do spraw służbowych, chronionych tajemnicą urzędową.

Szczegółowa charakterystyką wspomnianego p. delegata i jego postępowaniem należałoby się właściwie oddzielnie zająć. Narazie jednak można się ograniczyć do stwierdzenia, iż jest on siostrzeńcem emerytowanego niedawno nacz. gminy p. dr. Kopca.

Nadmienić jednak należy, że poza pensją z Wydziału Powiatowego pobiera jeszcze p. O. zł. 300 tytułem djet za funkcje w gminie Ruda.

Obywatel z Rudy.

Blacha dla Sowietów

Huta Batorego w Wielkich Hajdukach otrzymała w ostatnich dniach zamówienie na 900 ton blachy grubej i 7 tys. ton blachy cienkiej dla Sowietów.

* ✱ *

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Antoni z Radzionkowa. Redakcja nie może zajmować się stręczeniem małżeństw i poradnik Gawędy tym celom nie służy. Niech Pan nadeśle odpowiednie ogłoszenie, które chętnie zamieścimy.

RADJO KATOWICE

KATOWICE, Wielki Piątek, 30 marca. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka poważna. 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Muzyka poważna (płyty)i 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Z życia Związku Młodzieży Polskiej. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Kazanie na temat: „Śmierć Chrystusa". 16.10: Utwory religijne Stanisława Moniuszki w wyk. chóru. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert w wyk. Ork. symf. P. R. 17.35: Śpiewy religijne w wyk. Chóru „Lutnia Warszawska". 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: Odczyt p. t. „Męka w sztuce". 18.20: Transkrypcje utworów J. S. Bacha. 19.05: Rozmaitości. 19.10: Muzyka religijna (płyty). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „Rozmylanie Męki Pańskiej" — audycja religijna. W przerwie. ks. superior Jan Lorek wygł. prelekcję o Męce Pańskiej. 22.00: Słuchowisko p. t. „Św. Franciszek z Asyżu". 22.40: Muzyka religijna (płyty).

Udogodnienia dla podróżnych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach podaje do wiadomości, że dla wygody podróżnych, którzy życzą sobie nabyć w okresie świątecznym bilety z datą naprzód urządzono w Katowicach dwie kasy, które wydają w czasie od 28 marca do 4 kwietnia r. b. bilety na dni następne. Wydawanie biletów z datą naprzód nie ma zastosowania w komunikacji podmiejskiej.

* ✱ *

Poczta w czasie świąt

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach komunikuje, że w czasie Świąt Wielkanocnych ustala następujące godziny urzędowe dla publiczności w urzędach i agencjach pocztowo-telegraficznych: W sobotę dnia 31 marca b. r. urzędy i agencje będą czynne do godz. 17-ej — kancelarje urzędów tylko do godz. 12-ej.

W dniu tym większe urzędy będą doręczać przesyłki adresatom do domu dwurazowo — inne urzędy i agencje jednorazowo.

W niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. urzędy i agencje w pocztowej służbie będą nieczynne, doręczane będą jedynie przesyłki pośpieszne, przekazy telegraficzne i paczki żywnościowe.

W dniu 2 kwietnia b. r. (poniedziałek) urzędy i agencje będą pełnić normalną służbę od godz. 9 — 11-ej oraz doręczać jednorazowo adresatom wszystkie nadeszłe przesyłki pocztowe.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostają bez zmiany.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Poniedziałek. 2.4 „Arleta i zielone pudła" o g. 16-ej; o godz. 20: „Papa".

Wtorek 3.4. o g. 19.30: „Cyganerja" występ A. Sari i R. Didura.

Środa. 4.4 o g. 20: (dla młodzieży powstańczej) „Klub kawalerów".

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277